



SEKRETARKA: Może jednak pójdziemy do domu?

NAWAŁANY: Jeszcze tylko przejdź to do końca i przepiszesz to w czterech egzemplarzach, zgoda?

Na kościelnej wieży w pobliżu bije dwunasta.

SEKRETARKA: W takim razie muszę zadzwonić do domu, przecież mój chłop Bóg wie co sobie pomyśli... /Wychodzi z pokoju pozostawiając uchylone drzwi.

Wykręcanie numeru. Kilkakrotne, coraz gwałtowniejsze. /Halo, halo! /Pauza./ Co to jest? Telefon nieczynny? Może u ciebie... /Wraca. Podnosi słuchawkę, wielokrotnie i gwałtownie przyciska guzik na widełkach, wreszcie z trzaskiem odkłada słuchawkę./

NAWAŁANY: Daj, ja spróbuję. /Też manipuluje przy aparacie./ Nic. /Pauza./

Popsuty. Może spróbuj tam, gdzie poligrafia. /Sekretarka wychodzi. Nawalany sprawdza listę nazwisk./ Błaszczak, Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego... Bielecki, Fabryka Pras... Biegański, Tabor Kolejowy... Zgadza się... Biegler, Fabryka Pras... Tutaj coś pomylili.

Wraca sekretarka.

SEKRETARKA: Nigdzie! Jakby wyłączone.

NAWAŁANY: Może awaria na linii... /Jeszcze raz podnosi słuchawkę i kilkakrotnie przyciska guzik na widełkach./ Na pewno awaria. /Pauza./ No to co, Bożenka, przepisany?

SEKRETARKA: Dziwnie jakoś. Taka cisza. Zostaliśmy sami. Jeszcze portier na dole. Nawet ci z Wszechnicy posłali sobie... /Podchodzi do okna./ Miasto też takie jakieś wymarłe, wymiecione...

NAWAŁANY: Ludzie siedzą przy telewizorach. Pewnie film jakiś... Albo śpią już, zmęczeni tymi kolejkami do sklepów, zakupami.

SEKRETARKA: /siada za stół, wkłada papier w maszynę/: Możesz dyktować. Jestem gotowa.

NAWAŁANY: Zaczniemy tak: Zarząd regionu zwraca się do Wojewody... /Wtrącając./ Wojewoda z danej litery... obywatela Szczygła ze stanowczym protestem w sprawie represji stosowanych wobec szeregu działaczy WSEZ Solidarność. Bezprawne zwalnianie z pracy, przetrzymywanie w aresztach bez uzasadnionego powodu, wypadki pobicia... /Stukot maszyny do pisania./ Bożenka, chyba się wreszcie z nimi dogadamy, co? Taki nieustający mecz, tyle nerwów, energii, wszystko na nic, cholera...

SEKRETARKA: U mojego Władka w pracy taki jeden partyjniak, szuja, odgraża się: jeszcze zrobimy z wami porządek, jeszcze spokorniejecie... Bo ja wiem co to znaczy? Może tylko z beznadziejności tak gada...

NAWAŁANY: Może Lechu Wałęsa za miękko z nimi rozmawia? Może strajk generalny trzeba było wtedy?...

Nagły łomot do drzwi wejściowych na dole. Odległy głos Portiera: "Kto tam?". Niezrozumiałe okrzyki za drzwiami.

NAWAŁANY: Co tam się dzieje?

SEKRETARKA: Może coś się stało? Wypadek jakiś...

Zbiegają po schodach na dół.

PORTIER: Hówią - milicja!

Wścikłe łomotanie do drzwi. Obraz bardziej natarczywe.

GŁOSY ZA DRZWI: Otwierać! Natychmiast! Wyważmy drzwi!

NAWAŁANY /głośno/: Jest noc! Nikogo nie wpuszczamy. Jakim prawem to najście?

GŁOSY ZA DRZWI: Szykoni! Nie pającować! Jesteście otoczeni!

NAWAŁANY: To prowokacja!

SEKRETARKA /ściszonej głosem/: Uciekaj! Do piwnicy! Tam jest okienko...

PORTIER /podchodzi do okna/: Fakt. Pełno ich. Stoją. O, młody! Dwie!

Łomot do drzwi przeradza się w rytmiczne walenie. Wreszcie trzask i odgłos padających, wyważonych drzwi. Wpadają milicjanci.

PORTIER: Panowie! /Odtrącony przewraca się./ Co wy?!

OFICER: Tadeusza NAWAŁANY, tak? Na podstawie dekretu o stanie wojennym jest obywatel zatrzymany. /Pauza./ A pani ładna? /Pauza./ Acha, Bożena Krajewska. Też pójdzie pani z nami.

NAWAŁANY: Na podstawie dekretu o stanie wojennym? To kpiny! Protestuje przeciwko najściu na siedzibę regionu!

OFICER: Możecie sobie protestować. Dziś o północy na terenie całego kraju został wprowadzony stan wojenny. No, szybko! /Kroki zbliżających się milicjantów. Oficer zwracając się do nich./ A wy... do archiwum! Na piętrze trzeci drzwi na lewo. Wszystkie papiery. A potem do sekretariatu! Też wszystko.

Zrozumiano!

GŁOSY MILICJANTÓW: Tak jest! Tak jest!

Tupot kroków po schodach.

OFICER: Teraz brać tego tu!

NAWALANY: Ja złożę skargę!

OFICER: Już koniec z waszymi skargami, z tą całą kontrrewolucją! Rozumiesz? Koniec!

NAWALANY: Zobaczymy. /Złucza się do ucieczki./

OFICER: Stój, bo strzelam!

Tupot kroków. Odgłos padającego ciała.

SEKRETARKA: Boże!

GŁOSY MILICJANTÓW: Mamy go! Nie z nami te sztuczki, draniu!

OFICER: Stać go. /Szczęk kajdanek./ Idziemy! No!... I dać nauczkę draniowi!

Niech sobie przypomni ścieżkę zdrowia, ha, ha...

Odgłosy samolotów. Uderzenia pałką. Krzyki milicjantów: "Masz, gnoju!".

NAWALANY: Bijcie! Bijcie! Więcej! Nie boję się was!

Oddalające się kroki i krzyki. Słychać motor zapalającego samochodu.

PORTIER: Nic nie rozumiem...

MILICJANT: Zrozumiesz, zrozumiesz...

D a t e k a o r o g a

/Od redakcji: w tej części Tadeusz Nawalany występuje jako STAN WOJENNY./

Cela więzienna. Miarowy stukot butów.

WIEZIEN I: Ocho! Skoneczko z wolności zagląda do nas.

WIEZIEN II: Żadna zima. Mróz, słońce. Do świąt tak może potrzymać.

WIEZIEN I: Tylko słabo grzeją. /Podchodzi do kaloryfera./ Ledwie, ledwie... Letni.

WIEZIEN II: I micha kiepska. Eusty kałdun, zimnica, Męczą ludzi.

WIEZIEN I: A zdawało się, że już, już... I poluzują trochę. Ilu więźniów w Polsce strajkowało? Tysiące! Walczyła fajnie! Pamiętasz?

WIEZIEN II: Co mam nie pamiętać. Najlepszy był numer, jak ci z obozu pracy pod Rzeszowem na komin wleźli. Wielki numer!

WIEZIEN I: No... To był numer.

WIEZIEN II: Z tego komina do władzy przenawiali. Z wysoka.

WIEZIEN I: I długo wytrzymali. Twarde chłopaki.

WIEZIEN II: Ja bym tak nie mógł. Mam lęk wysokości. Ale i tak złość musieli. Zimno, wiatr. To i złamali się.

WIEZIEN I: Ale charakternie walczyli. O wszystkich więźniów w Polsce walczyli. Tylko kupa. Wtedy można coś wywalczyć.

WIEZIEN II: Solidarnie... Czyli razem, tak?... Solidarność... Ja już w to nie wierzę. Ja tylko kombinuję jakby ich przechytryć, oszukać... Sposobem znaczy.

WIEZIEN I: W pojedynkę nie da rady człowiek.

WIEZIEN II: Tylko w pojedynkę! Nie rozumiesz tego? Wtedy nikt cię nie zakapuże, nie sprzeda za ładne srebrniki. Sam za siebie rączysz.

WIEZIEN I: Niby taki kozak jesteś, no i co masz z tego? Wpadkę! Siedzisz w pudle! Na wypok czekasz...

WIEZIEN II: Jeszcze się im wywinę... A ta Solidarność, taka siła, dziewięć milionów, i co?! Jedna noc wystarczyła... Ctoczyli, z domów wywlekli, do pudła zapakowali. A taka to siła! Ha, ha, ha! Popatrz na niego. Smutny, zamany. Gasnie obojętne w oczach!

WIEZIEN I: Te, Stan Wojenny! Co tak siedzisz, jakby cię zamurowało?! /Pcuza./ No, Tadeu, odeawij się!

WIEZIEN II: Nie przejmuj się, przywykniesz. Jak to mówią: pajda, kima i dnia nima.

WIEZIEN I: Racja. W ciurmie nie wolno za dużo myśleć. Rozumiesz? Myśli dręcza

STAN WOJENNY: Sen taki miękem... Mówię wam, jeszcze jestem zaczadziały. Nigdy nic podobnego mi się nie śniło. /Powoli, z trudem zaczyna opowiadać./ Taka kaka... ale piękna taka... zielen... nigdy jeszcze nie widziałem takiej koki... aksamit... coś w tym rodzaju... niebo... czysto... pięknie... No nie wiem, jak to opowiedzieć... I ja tak sobie na tej kace... lekko jak ptak...

WIEZIEŃ II: No i co z tego?  
STAN WOJENNY: Właśnie... Opowiedzieć trudno... Na początku jakbym szedł do tej kuki... ale jak po grudzie... tak nogi wciągało, coś przytrzymywało, szarpało... ciężko, tak... bagno, moczary... też skały... nogi raniły to kamienie... krew... dużo krwi... I tylko myślałem: już, już zmiążdży mnie jakaś lawina, bo kamienie no szczech spadają, z tyłu, z przodu, wszędzie, ze wszystkich stron... Głową chowałem w ramiona, oczy zamykałem... A tu: kapi, kapi... Ale się nie cofałem, coś mi iść kazalo... Onoś końca tej drogi nie widać... I tylko strach, okrutny strach... Iwore razy taka chęć: cofnąć się, uciekać... Ale dalej szedłem... I jeszcze jakas potwory zastępowały drogę... maskary-nie-maskary... coś takiego ohydne jak nietoperz... ogromny nietoperz... Szpony... Ite skrzydła... Spada to na mnie i w ostatniej chwili c-nijako mnie... A wreszcie dopzedłem... Na laka... pięknie tak... lekko... powietrze... cisza... spokój... tyle słoneczka... Nie do opisanja to w... Strachu żadnego, nie... Taka wielka ulga...  
WIEZIEŃ II: No i co z tego, powtarzam?  
STAN WOJENNY: To był sen. Zbudziłem się, oczy otwierałem... I ta cela, szare ściany, kraty w oknach, przyce, szare łóżce...  
WIEZIEŃ I: Tak jest! To był sen o wolności.  
WIEZIEŃ II: Te sny o wolności... Albo wróżby rozmaite... Każdy, kto siedzi, tak się pociesza. Bzdury i gburata!  
WIEZIEŃ I: Taki sen znaczyć może...  
WIEZIEŃ II: Nie wysubiej się! Ja tam najbardziej lubię, jak mi się baby po nocach śnią. Magie, piękne... I ja z nimi jak w baranie...  
WIEZIEŃ I: Dwa razy sen o wolność przepowiedział. Raz to było...  
WIEZIEŃ II: Tak sobie spokoś, Tadeu, skodko śniek, a tu pod naszym więzieniem dudniło i dudniło. Osiłgi szły. Stanałem i liczyłem, dwadzieścia czterogów naliczyłem. A wczoraj ile?  
WIEZIEŃ I: Dziesięć. I dwadzieścia transporterów.  
WIEZIEŃ II: Na północy szły. Pownie strajkują ci wasi, znaczy ta Solidarność. Gdzieś siedzą po hutach, stoczniach.  
WIEZIEŃ I: Walczą chłopaki. Nie dają się strachem wykosić. Charakterni!  
WIEZIEŃ II: Oddziałowy z gospodarzowego mówił, że ostro idzie. W kopalniach siedzą i nie chcą wyjść. Wojsko ich otoczyło i głodem chcą zżać...  
STAN WOJENNY: Tak tu siedzą, a tam za murami chłopaki walczą.  
WIEZIEŃ I: Po mojemu Solidarność się nie da. To może trwać. Są tacy, dla których lepsze śmierć niż niewola.  
STAN WOJENNY: Taki człowiek bezzilny... Z regionu mnie po północy wygarnęli. Jak ryba do sieci. Nie nie nogiem zrobić.  
WIEZIEŃ I /wskazując na Wieźnia II/: A jego! /Krótki śmiech./ Już miał... szczęście w kapi! Już... mu się udało... Już miał granicę przechoć... dąć... A tu chapi! Złapali, majątek odabrali, do ciurmy wrzucili. Znaczy: nie miał chłop szczęścia... Ale posiedzi, wyjdzie i znow będzie próbować.  
Taki jest życie, Tadeu...  
WIEZIEŃ II: Pewnie! Złamać się nie dam!  
WIEZIEŃ I: Sam widział, Tadeu...  
WIEZIEŃ II /szepcemy/: Za tym oddziałem pod nami też twój kumpel tam siedzą. Kalifaktor mówił. W razie czego grupa jakis można podzucić...  
STAN WOJENNY: Tak myślę... Z ukrycia wykoszili... przedtem czujność naszą usypiali... Dżandaj!  
WIEZIEŃ I: Daj spokój! Nie ma co się zdrećzać... Dobry sen miałeś! To już jest coś.  
STAN WOJENNY: Sen o wolności, powiadasz?  
WIEZIEŃ I: Tak jest! Taka piękna kuka to wolność jak nic.  
STAN WOJENNY: Grupa to w sobie...  
Zgrzyt klucza w zamku. Drzwi celi otwierają się.  
STRASZAK: Interwizja, kumpel! Zdekrety wojennego?  
WIEZIEŃ II /szepcemy/: Obywateli oddziałowy, melduje się cela 64, stan...  
STAN WOJENNY: Coś ty? Pytam! Interwizja tu są? /Grzebie w papierach. Szepce./  
Dawajmy śmiech!...  
STAN WOJENNY: Jestem... /szepce/

STRAŻNIK: No właśnie! Z dołcotu wojennego przecież jesteście! /Pauza./ Z waszami coś u was słabo... Pójdziecie ze mną.

STAN WOJENNY: Gdzie man iść?

STRAŻNIK: Będziecie przeniesieni do miejsca odosobnienia dla internowanych. /Śmieje się./ Robaczymy element nie może zwyczajnych więźniów truć. Rozumiecie? No, chodźcie!

STAN WOJENNY /cisło/: Czpli jak w tym łnie... Jeszcze daleka droga.

STRAŻNIK: Co tam gadacie?

STAN WOJENNY: Nic... Jak sobie myślę...

WIEZIENI I: Nie płkaj, Madziu, głowa do góry!

WIEZIENI II: Tak jest! Nie płkaj!

STRAŻNIK: Ciesz! Do do końca pójdziecie!... A wy, Nawalany... rzeczy wziąć ze sobą. /Wrzechot miski i łyki. Szelest pakowanych rzeczy./ No, gotów?

STAN WOJENNY: Tak.

Skrzypienie samych drzwi. Zgrzyt klucza w zamku.

STRAŻNIK: W lewo!

Kroki Nawalnego i Strażnika.

STAN WOJENNY: Sen o wolności... Daleka droga...

STRAŻNIK: Co tam znów gadacie?! Głowa was boli?

STAN WOJENNY: Dojdę.

Zgrzyt otwieranych krat oddzielających oddziały. Odgłosy meldunków: "Cela 72, stan 4!", "Cela 73, stan 7!", "Cela 74, stan 10!".

STRAŻNIK: Słyszycie? Wasi współnicy. Cała Solidarność została internowana. Solidarności już nie ma, rozumiesz?

STAN WOJENNY: Jeszcze zobaczymy.

Oddalające się kroki w długim, więziennym korytarzu.

\*\*\*

**K o m i l i a**

**Książka** **Siakupa Ignacego Tokarczuka**, Ordynariusza diecezji przemyskiej, wygłoszona podczas jubileuszowej pielgrzymki rolników polskich, którzy w liczbie ponad 300 tysięcy przybyli w dniu 5 września 1982 r. na Jasną Górę.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Brodzy Bracia i Siostry w Chrystusie, Kochani Rolnicy,

Skrzyżaliśmy przed chwilą słowa Apostoła, który zwracając się do nas wszystkich powiedział: "Nie jesteście niewolnikami. Jesteście wolnymi dziećmi Boga. A jeśli wolnymi i dziećmi, to i dziedzicami". I jako wolne dzieci Boga, jako wolne dzieci wspaniałego narodu przychodzicie dzisiaj tutaj, ażeby w wielkim jubileuszu Matki Bożej Częstochowskiej podziękować za tegoroczne błogosławieństwo, ażeby w duchu jak najbardziej religijnym Wasze dożynki, Boże dożynki, ażeby człowiek pracuje, ale ostatecznym dawcą i źródłem wszelkiego życia, wszelkiego rodzaju chleba jest Bóg. I Panu Bogu należy się najwyższe dziękczynienie. I właśnie mając to poczucie obowiązku dziękczynienia, przychodzicie tutaj tak licznie na Jasną Górę. I to dziękczynienie Wasze, Najmilsi, składacie przez ręce Jej, która była tymczasem samego Syna Bożego, przez ręce Maryi, naszej Królowej. I dlatego to dziękczynienie Wasze jest tak niezmiernie doniosłe nie tylko dla Was, ale dla całego Narodu, ponieważ wszyscy żyjemy się chlebem, który Wy wypracowujecie.

Jaki Naród dzisiaj dziękując Bogu, kieruje także wyrazy wdzięczności dla Was wszystkich. Wy rolnicy, którzy nieraz niedocenieni lub wykorzystywani pracujecie w pocie czoła, nie oglądacie się na nic, ażeby tylko Naród miał chleb, ażeby Naród mógł istnieć. I po tym dziękczynieniu Najwyższemu Bogu, składamy i Wam wszystkim rolnikom polskim jak najserdeczniejsze wyrazy wdzięczności i uznania.

Alto Najmilsi, prawdziwa wdzięczność płynie z miłości. A miłość wymaga ofiary. Istoty miłości jest dawać sobie drugim, dawanie siebie jakimś wielkim ideałom, naczelnym wartościom. I dlatego obok tego dziękczynienia, Najmilsi, dzisiaj zwracamy się do Was wszystkich, rolników polskich, z jedną

gorącą prośbę; pamiętajcie, zwłaszcza w tym roku, o wszystkich rodzinach miejskich, zwłaszcza robotniczych, które znajdują się w ciężkiej sytuacji. Zorganizujcie jakąś pomoc dla nich. Każda wieś może wziąć pod patronat szereg rodzin w trudnej sytuacji. Karafi, miejskie nogą, podreżnicayć w ty, a- żeby Was wskazać te rodziny, które są w sytuacji najbardziej bolesnej. Pro- szę Was, dzielcie się oświeceniem powstania. Tak jak przy waszych stołach za- siada cała rodzina, tak niechaj do każdej rodziny przyjęty będzie jeszcze jeden ogłownik, jeszcze jedna osoba z naszego Narodu, zwłaszcza spośród miast, spośród robotników, którzy niecierają znajdują się w sytuacji bardzo trudnej. I to, Najmilsi, będzie jakiś praktyczny wyraz waszego dziękczynienia. A równo- cześnie namacalny dowód tego, że myślicie katogohkami całego Narodu, że myś- licie o solidarności wszystkich, abyby Naród sam sobie pomagał w sytuacjach tak trudnych, tak wyjątkowych, jak obecnie. I to będzie nasze dziękczynienie przyjęte przez Boga. A dobre dziękczynienie, Najmilsi, jest równocześnie naj- lepszą prośbą na przyszłość. Bo Bóg widzi, że doceniamy wszystkie wartości jakie On daje, staje się jeszcze wolniejszym we wszystkim, błogosławia, udzie- la łask, bo widzi, że w to nie będzie zmarnowane, ale będzie wykorzystywane jak najlepiej. A wiary, Najmilsi, wnoszą, jak bardzo nam wielu spraw, wielu rze- czy dzisiaj od Pana Boga potrzeba. I to jest, Najmilsi, pierwsza racja, dla której przychodzicie tutaj z całej Polski, podziękować Bogu Najwyższemu za chleb, za chleb, podziękować przez ręce Tej, która jest i naszą Królową i zwyciężką samego Boga, Jezusa Chrystusa.

Ala przychodzicie tak samo tutaj po to, żeby u stóp Stolicy Mądrości - bo tak nazywamy Maryję - bo Ona oszarpie z najwyższej mądrości Bożej - abyby za- czerpnąć światła, mądrości dla siebie, dla całego Narodu, bo przecież stoje przed nami trudne zadanie, trudne problemy. Chcemy je rozwiązać po Bożemu i po ludzku z interesem dla wszystkich członków naszego Narodu. I dlatego przy- chodzicie tutaj, Najmilsi, w potężnym charakterze: przychodzicie najpierw jako ludzie wierzący. Następnie przychodzicie tutaj jako Polacy i przychodzą- cie tutaj jako Polacy.

Proście Matkę Bożą o światło: co macie zrobić dzisiaj, w tej skomplikowanej sytuacji, właśnie jako ludzie, jako Polacy i jako Polacy. I to niech należy do naszych zasadniczych zadań. Maryja kiedy robaczy te dobre wole nasze, te obrazy nasze ludzi tutaj obranego, spragnionego prawdy, mądrości i miłości, udzieli nam swoich rad. I wyjdziemy stąd umocnieni, mądrzejsi i podzielnij- się tymi wartościami z całym Narodem i całym Naród będzie błogosławił dzień Waszego dziękczynienia na Jasnej Górze.

Onego Maryja od nas żąda jako, Najmilsi, ludzi wierzących? Żąda od nas w dzisiejszych czasach dwóch przede wszystkim rzeczy: żąda od nas głębiej wiary w Boga. Ona właśnie nam na przykład pokazuje swojego Syna, przybliża Go i nie ma w Jej sercu głębszego pragnienia, jak to, abyby wszyscy znali Boga i aby tym Bogiem naprawdę byli. Bo On jest źródłem wszelkiego dobra, On rów- nocześnie jest najwyższą wartością a ponad wszystkich wartości i dóbr. A dru- gą rzecz, której Maryja od nas żąda, to jest prawda. Prawdą na każdym odcin- ku, Bo wszyscy udajemy sobie sprawę z tego, że obecny kryzys, który my prze- żywamy w różnych dziedzinach życia, najgłębsze swoje korzenie ma w braku praw- dy. Bo kiedy jest brak prawdy, kiedy buduje się na kłamstwie, czy na święró- czy półprawdach, wtedy wszystko skazane jest na ruinę, na zawalenie się. Bo buduje się na trzęsawisku. Brak prawdy, kłamstwo czy święro lub półprawdy nie są budowlą, nie są fundamentem, ale są czynnikami destrukcyjnymi i budowlą na tym postawiona wali się. Bo inaczej przecież być nie może, to nie ma być budowane solidnie i co na trwałość, Najmilsi, to musi być zbudowane na prawdzie. I tych dwóch wartości matka żąda od nas jako ludzi dzisiaj, jako ludzi wierzących - żąda. Bo wiary z ubiegłego okresu, jaka wielką sakotę narodowi całemu, kat- domu z nas, wyrządziła propagandą ateizmu. Ateizm to odrzucenie Boga i praw- dy. Jeśli się odrzuca Boga, to się jednocześnie odrzuca prawdę, sprawiedli- wość, wolność, godność człowieka - wszystko jest potem oparte na dowolności, moralności. I wiemy praktycznie do czego to wszystko prowadzi. Dlatego ta głęboka wiara w Boga to nie jest dziedziną i sprawa tylko religii, ale to jest sprawa życia ludzkiego indywidualnego i społecznego we wszystkich dzie- dzinach, na wszystkich odcinkach. Bo gdy się odrzuca Boga, wszystko stawia się do góry nogami. Wszystko to wywraca, ztraca się poczucie realizmu, droga

prowadzi do chaosu, do zniszczenia, do nienawiści, do kłamstwa, do fałszu.

I, Najmilsi, to nie są tylko rozważania teoretyczne, bo przecież mówimy to wszystko na konwie naszych kilkudziesięcioletnich doświadczeń, które każdemu praktycznie pokazały, co znaczy brak prawdy w życiu, co znaczy steiza. Bo tam gdzie nie ma cześci dla Pana Boga, gdzie nie ma uznania tej najwyższej wartości, tam i człowiek nic nie znaczy. Wartość człowieka zniżana jest właśnie z uznaniem i ze czcią Najwyższego Boga. I choćby się nie wien co deklamowało; o rozmaitych humanizmach, zawsze człowiek będzie zdeptyany, poniżony, bo jego wielkość, swiżana jest z Bogiem, Bóg chce go mieć wielkim i stwarza wszelkie warunki, żeby człowiek rzeczywiście takim był. "Wie jesteście niewolnikami, ale wolnymi dziećmi Bożymi, synami Bożymi. A jeśli synami to i dziedzicami". I to są, Najmilsi, dwie podstawowe prawdy, które stoją dzisiaj przed nami jako ludźmi wierzącymi.

Jakie zadania stoją przed nami jako Polakami? Jesteśmy członkami Narodu, który ma tysiącletnią kulturę, tysiącletnią tradycję, który ma ogromne doświadczenie tutaj żyjąc na tym przesmyku pomiędzy wschodem i zachodem. Onoż Maryja chce nas dzisiaj nauczyć, co nam chce dać? Chce nas obdarzyć, Najmilsi, nadzieją. Nadzieja jest tą wartością naczelną w życiu ludzkim, bez której życie jest niemożliwe. Człowiek, który stracił całkowicie nadzieję, stracił sens życia, stracił obojętne życie. Wiemy z doświadczenia ostatniej wojny, że ludzie fizycznie bardzo mocni, kiedy w obozach czy na zesłaniu stracili nadzieję, umierali bardzo szybko. A natomiast ludzie nieraz fizycznie słabi, mający jednak nadzieję, przetrwali najokrutniejsze chwile, przetrwali najcięższe momenty. I nam dzisiaj tej nadziei bardzo potrzeba. Bo są siły, które chciałyby nas tej nadziei pozbawić. Ażebymy się stali bierni, opieszałi, upadli na duchu. A wtedy można z takim elementem robić co się komu podoba. Natomiast człowiek, który ma nadzieję, nie ugnie się, chociaż nieraz przeżywa momenty trudne, wie, że one się skończą, że po ciemnej nocy przyjdzie jasny dzień i po mroźnej zimie przyjdzie wiosna, choć by ta zima trzymała się rękami i nogami i nie chciała tej wiosny dopuścić. I, Najmilsi, na czym ta nadzieję opieramy? Ona opiera się na najgłębszych fundamentach naszej wiary i na najgłębszych wartościach naszego narodu. Otóż ta nadzieja mówi nam, że ideały nasze, do których dążymy i o które walczymy w sposób godny człowieka, pokojowo i rozważnie, są niezniszczalne. One nie zbankrutują. Ludzkość, tym bardziej nasz naród, z nich nie zrezygnuje! I do tych wartości naczelnych należy godność człowieka jako dziecka Bożego. Stworzony nie do niewoli, ale właśnie do wolności i do godności. Do tych wartości naczelnych należy wolność pojęta w sposób jak najbardziej zasadniczy, pełny, nie tylko w sensie negatywnym wolność "od", ale tak samo w sensie pozytywnym, jako wolność dająca możliwość pełnej realizacji godnego życia osobistego i społecznego. Dalej: nie zbankrutuje sprawiedliwość. Do tej sprawiedliwości dążywy. Chrystus w swoich błogosławieństwach postawił ją bardzo wysoko: "Błogosławieni, którzy pragną i łakną sprawiedliwości, albowiem będą nasyceni". Do tych wartości należy miłość. Naród nasz wierzy w miłość, nie w nienawiść. Naród nasz nie chce nienawiści ani chęci zemsty, nawet wobec tych, którzy wyrządzają czy wyrządzili największe szkody, największe cierpienia, bo wie, że siłą konstruktyną jest właśnie miłość, która zwycięża świat razem z wiarą, a nie nienawiść. I tutaj, Najmilsi, stoją przed nami dwie naczelne zasady, oczywiście potwierdzone przez współczesną historię nawet w skali jak najbardziej globalnej, światowej. Pierwsza zasada głosi nam, że ślepa i brutalna siła, choćby największa, nie jest w stanie niczego rozwiązać. A druga zasada: naród, który jest zjednoczony, który świadomie dąży do wartości naczelnych, szlachetnych, mimo wielkich przeszkód, osiągnie te wartości. Nikt nie jest w stanie na tej drodze go zatrzymać. Tym bardziej, gdy ten naród liczy trzydzieści parę milionów obywateli.

Popatrzmy, Najmilsi, na tę pierwszą zasadę: ślepa brutalna siła niczego nie rozwiąże, ale jeszcze sytuację pogarsza i gnąwa. I tutaj, Najmilsi, nie chcę nikogo dotykać, nikogo drażnić, ale przemawiam w imieniu Kościoła i Kościół otrzymał mandat od Jezusa Chrystusa głoszenia prawdy. I tak jak szewc jest na to, żeby robił dobre buty, rolnik żeby produkował chleb, tak samo Kościół jest na to, żeby był nauczycielem prawdy, żeby był obrońcą wartości, żeby spełniał to zadanie jakie Chrystus spełniał. Kiedy Piotr pytał Chrystusa: kim On jest, co to jest prawda? - Chrystus odpowiedział: "Ja na to

przyśledź na świat, aby dać świadectwo prawdzie. I wszelki, który jest z prawdy, słucha głosu mego". I dlatego, Najmilsi, w imię tej prawdy trzeba dzisiaj jasno powiedzieć, że ślepa siła, która znęca się nad młodzieżą, która znęca się nad robotnikiem, nie działa w żadnym sensie pozytywnym ani dla Narodu, ani dla samych siebie. To jest patrzeć jakieś straszliwie krótkowzroczne, to jest patrzeć krótkowzroczne i - jwyższą cenę za ten błąd zapłać mordercy tych, którzy używają tych metod! Czy może Kościół dzisiaj patrzeć obojętnie na te cierpienia, na to znęcanie się w wielu wypadkach, na to manipulowanie i na to straszliwe zakłamanie? Kościół gdyby zdradził swoją misję, spełnił by zadanie nie Boże, ale właśnie sił przeciwnych Panu Bogu. I tutaj, Najmilsi, Choćby z małego Przemysła. Miasto niedużo, 60 parę tysięcy. 31 sierpnia br ludzie gromadzili się - robotnicy z fabryk - ażeby uczcić ten dzień spokojnie, a potem do katedry pójść na Mszę świętą. W pewnym momencie zaczęto ich bić. I bić straszliwie, nieraz ludzi nie mających nic wspólnego z manifestacją. Jeden człowiek na przedmiesciu wracał - to są fakty autentyczne - z ogródka dzikowego, niósł w torbie warzywa, napadnięto na niego, zbito, powalono na ziemię i ten człowiek, otwierający oczy smaktretowany woła: Przecież tak Hitler nie postąpiłby. Co wy robicie ze mną? Na drugiej ulicy kobiety z wózkami przypadkowo znalazły się. Rzuciła się na nie pociski z gazem, a te pochyliły się z płaczem nad wózkami, ażeby swoim ciałem osłonić te niemowlęta, które mogły przecież szok ponieść i - co prostu zostać ludźmi w pewnym sensie pokrzywdzonymi na całe życie. I takich faktów można by cytować tysiące z każdej miejscowości, z każdego miasta. Najmilsi, czy w kraju cywilizowanym takie rzeczy są dopuszczalne? Przecież z murzynami tak by nie postąpiono, bo cały świat dzisiaj by krzychał. Dlatego zwracamy się do wszystkich - i do tych braci, którzy biją, bo są braćmi naszymi, czy nam się to podoba czy nie - z naszego narodu są. Bracie, nie bij, nie podnoś ręki na swego brata. Nie podnoś ręki na swoją siostrę, jeśli chcesz należeć do narodu. Nie zaskaniaj się rozkazami, bo mamy doświadczenie. Byli tacy, którzy się powoływali na rozkazy i do dzisiaj w sądach się bronią, bo rozkaz był, ale żadne prawo międzynarodowe i narodowe nie uznaje tego. Mimo rozkazu jest odpowiedzialność każdego człowieka. I o tym pamiętajmy.

Znany postać, na pewno ją z tego miejsca już kiedyś wspominali, postać Austriaka Ottona Szinka, którego ciężko leży w Krakowie, wsi niedaleko Tarnobrzegu przy trasie B 22. Ktoś tam będzie jechał, radzę wstąpić i pójść na ten grób. Dano mu rozkaz, żeby w plutonie egzekucyjnym strzelał do polskich partyzantów. Był chrześcijaninem konsekwentnym, powiedział: nie. Zbito go. Potem drugi raz rozkaz. Odnówił. Zamordowano, pochowano w grobie. A dzisiaj coraz szerzej znany jest w świecie jako właśnie ten bohater, który zapłacił najwyższą cenę, ażeby być wiernym sumieniu swojemu. On nie jest bankrutem. Bankrutami są ci, którzy właśnie strzelali, którzy bili w czasie wojny, którzy kowali nasz naród.

Bracia drodzy, mamy polskich Szinków. Mamy tych Szinków polskich z 1956 roku, jest już dokumentacja literacka, pokazująca, że byli tacy, którzy woleli słuchać sumienia i Boga i Jego rozkazu, niż strzelać i bić braci swoich. Mamy takich Szinków w Gdańsku 70 roku. I mamy takich Szinków w ostatnich wypadkach. I ich kiedyś będziemy czcić i szanować jako tych, którzy ratowali honor osobisty, honor narodu i którzy słuchali bardziej Boga niż ludzi.

A więc czasy dzisiejsze wymagają od każdego z nas, ażebyśmy więcej słuchali Boga niż ludzi. Bo ludzie przemijają, Racja tak samo rozmaicie przemija. Bóg trwa i nasza nieśmiertelność trwa i prawda i skuszność trwa też na wieki.

Ale Drodzy Bracia, jest jeszcze druga racja naszej nadziei. Nie tylko nie oddać się ona w tym, że te wartości, zasady, które wyznajemy i do których dążymy, są niezniszczalne. Ale i Naród nasz nie zrezygnuje z dążeń do wolności, do sprawiedliwości, doładu i porządku. Naród nasz nikomu nie sagrafa, nie chce niezłej krzywdy. Nikomu nie chce zabierać ziemi, nie chce na nikim się mścić, ale chce, żeby w jego domu był ład i porządek i żeby była zachowana godność dzieci Bożych i ludzkich. Kto sądzi inaczej, kto uważa, że terrorem i znęcaniem się wyrwie z duszy narodu te dążenia i te ideały, ten się myli. Odwrotnie, Naród będzie jeszcze bardziej zdeterminowany i będzie jeszcze bardziej w sposób zdecydowany dążyć do pełnej realizacji tych wartości. Kościół w Polsce, którego posłannictwo właśnie polega, jak powiedziałem, na głoszeniu prawdy i na braniu w obronę pokrzywdzonych i cierpiących. Kościół z Narodem był



przez tysiąc lat i Kościół z Narodem pójdzie dalej w doli i niedoli, bo Narod sam jest Kościołem, a Kościół nieści się w Narodzie. Dlatego niech nie budzą złudzeń różne manipulacje cytataми z przemówień Ojca św. czy Prymasa, czy też innego Biskupa, manipuluje się nimi, ażeby rozdzielić Kościół od Narodu, Narod od Kościoła, żeby oddzielić robotników od chłopów. To wszystko nie przyniesie rezultatu. Narod ma doświadczenie, jest Narodem mądrym, jest Narodem tysiącletnim.

Dalej, Najmilsi, źródłem nadziei jest wiara w Opatrzność Bożą i przymierze z Matką Najświętszą. Ostatnie słowo ma Bóg. Człowiek strzela - jak mówi przysłowie - Pan Bóg kule nosi. Bóg pisze w historii nieraz na krzywych liniach, ale z czasem jasnych i coraz bardziej czytelnych. Wiemy z naszej historii jaką potężną rolę odgrywa kult Matki Bożej. Przecież o tym miejscu, na którym stoimy, świadectwo najpotężniejsze i najbardziej autentyczne, bo nie można posadzić o jakąś jednostronność, dał kat polski Gubernator Frank.

Wszystko ma swój kres i to wszystko ma swój koniec. Najmilsi, kto z nas przeżył 39 rok - wrzesień, pamięta jak się ta przemoc stalowa na nas zwała z jednej strony i z drugiej strony zdawało się, że sytuacja jest bez wyjścia. A rezultat wojny jaki? Najśmielsi, z wyjątkami, politycy czy społecznicy nie wierzyli, że wrócimy po tylu setkach lat na te ziemie aż po Szczecin i po Nysę, Kłodzko. Pamiętam też jak w 46 roku koło Wejherowa, stary Kaszub powiada do mnie tak w swoim dialekcie: Księżożku, jaki cud Boży, 300 kilometrów cofnięto tą falę germańską, państwa zorganizowanego, państwa cywilizowanego, które nas zalewało. Jeszcze szczytki nasze zostały na tej kartuzkiej ziemi, a to wszystko cofnięto o 300 kilometrów. Jaka moc Boża i siła Boża. I zakłócono ten wielki problem raz na zawsze. Bo przecież te nożyce germańskie zaciśkały się nad nami coraz bardziej. Tak samo na to co dzisiaj się dzieje w rzeczywistości nasza nieraz patrzy albo zbyt różowo albo zbyt czarno, ale rzeczywistość będzie taka, jaką Bóg planuje i ona nam przyniesie na pewno wiele rozwiązań pozytywnych. Bo Bóg zna dobrą i szlachetną wolę swojego Narodu cierpiącego za wolność, sprawiedliwość, za prawdziwy pokój.

Dzisiaj Najmilsi nie tylko chcemy mówić o tych bolesnych sprawach, ale równocześnie konkretnie widzimy rozwiązanie. Jakie? Dobro Narodu, dobro państwa i dobro samej władzy dobrze pojętej wymaga:

- przywrócenia działalności związków zawodowych na czele z Solidarnością.
- wypuszczenie wszystkich internowanych na czele z Lechem Wałęsą.
- ogłoszenie amnestii dla wszystkich uwięzionych i zasądzonych.
- zaniechanie brutalności.
- dialog z Narodem.

Polska dzisiaj ma tylu synów świątliwych, tak bardzo przygotowanych, tak bardzo świadomych swojej odpowiedzialności, że gdyby się odbudowało zaufanie, stworzyło nową atmosferę, to tę Polskę, naszą Ojczyznę, byśmy podnieśli wszyscy w bardzo krótkim czasie. Przecież ona leży na sercu nas wszystkich. Trzeba jednak stworzyć warunki, trzeba wrócić do prawdy, do sprawiedliwości, do wolności, do pokoju a Polak będzie pracował, swoje żyły wypruje, bo ma wielkie poczucie rzeczywistości i umiłowanie sprawy ojczystej i społecznej. Największym skarbem jest człowiek. A ten dzisiejszy w świecie. I dlatego odoświadczeń, tyle prób dziejowych, jak rzadko który w świecie. I dlatego o- tworzyć przed tym człowiekiem polskim możliwość rzetelnej, solidnej pracy, możliwość dźwigania Narodu i Ojczyzny, gospodarki, życia kulturalnego, społecznego - wszystko wtedy stanie na poziomie. Natomiast Polak nie pogodzi się nigdy z funkcją niewolnika czy przedmiotu. Dlatego upodmiotowienie Narodu, otwarcie przed nim możliwości, zawierzenie jego dojrzałości, jego odwagi i rozwadze - przyniesie najlepsze rezultaty. Tego nas, Najmilsi, Matka Najświętsza uczy jako Polaków. Najpierw jako ludzi wierzących, jako Polaków, a teraz jako rolników. Docenia Ona i my wszyscy doceniamy wielki trud naprawę polskiego chłopca, polskiego rolnika. Dzięki właśnie jego pracy kraj powołał się uprzemysłowił, bo on główny ciężar dźwigał tego uprzemysłowienia. Płacił wielką cenę. Nie zrażał się niczym, trwał na tej ziemi, trwał w poczuciu naprawę swojego obowiązku. Znamy, Najmilsi, najlepszą pracę o polskim chłopie prof. Chałasińskiego: "Młode pokolenie chłopów", w 4 tomach, wydane przed wojną. Na podstawie badań właśnie ten profesor wydobyl to, co jest charakterystyką wsi, rolnika, chłopca polskiego. Tam są wielkie wartości. Wielka kultura, inna od miejskiej, albo bardzo swoista i bardzo cenna. I dzisiaj od nas

rolników Maryja żąda czego? Tej wielkiej miłości do ziemi, która jest dobrem całego narodu. Miłości ziemi i bronienia tej ziemi. Nie ulegania zastraszaniu, zła czy obcym jakimś teoriom. My wiemy z doświadczenia, poparte to jest również i literaturą. Wydawnictwa polskie encyklopedyczne podają, że w krajach gdzie jest pełna kolektywizacja 1 do 2 % działek przysiągrodowych daje od 30 do 50% tyżności a w niektórych artykułach i więcej. Bo to jest właśnie praca na działce rodzinnej. Natomiast te wielkie obszary są marnowane. I nieraz wielkie kraje, które by mogły żywić pół świata wykupują przed głodnymi Afrykańczykami zboże skądinąd a swoje ziemie marnują. Tylko racje ideologiczne do tego właśnie, do tej postawy zaussaają. Bo chciano przerobić duszę Narodu, duszę chłopca polskiego, a jeśli będzie on miał kawałek chleba i dach nad głową, to tej duszy swojej przerobić według czyjegóż widzimisię nie da. I dlatego Najmilsi, dzisiaj w Polsce potrzeba jasnej polityki agrarnej, żeby już śaden rolnik, także gospodarstwo rodzinne nie bało się tego widma kolektywizacji, nędzy chłopca i nędzy Narodu. Trzeba rolnikowi umożliwić jego pracę. Przecież ze wszystkich dziedzin gospodarki przy najniejższym nakładzie rolnictwo może się dźwignąć jak najprędzej i wspomóc całą gospodarkę narodową. Bo każdy rolnik przyłoży swoją cegiełkę i będzie się wszystko dźwigało, ale trzeba stworzyć atmosferę właściwą. Nie mieszać ideologii z ekonomią. Ekonomia rządzi się swoimi prawami. Trzeba stworzyć atmosferę taką, by rolnik był szanowany, żeby był sprawiedliwie traktowany, żeby nie był jak ten ubogi krowy wystający godzinami przy rozmaitych biurkach, przy okienkach, a żeby mu załatwili. Tak się również dzieje nawet przy zdawkach artykułów spotywczych, na które cały naród czeka. Rolnik chce pracować. Polski rolnik obecny w dużym odsetku, to rolnik nowoczesny, mający swoje przygotowanie i wykształcenie, mający samikowanie do ziemi i do pracy na roli. Trzeba mu tylko dopomóc i nie przeszkadzać. Rolnik ma ogromne znaczenie społeczno-polityczne. Bo urzędnik jest lotnym piaskiem. On pracuje dziś tu, jutro może tam. Nie jest związany z terenem. Ale rolnik zapuszcza w głąb własne korzenie, własnego życia. Ta ziemia jest jego. I znany dzisiaj narody, które nie miały warstwy rolniczej, to tworzą ją sztucznie nieraz. Bo on zapuszczając korzenie w ziemię broni tej ziemi. I jest korzeniem całego narodu. I tutaj jakże w polskich stosunkach przydało się na ziemiach północnych i zachodnich, gdzie tyle jest ziemi państwowej, często nie wykorzystanej w pełni, żeby dać gospodarstwom indywidualnym, rodzinnym, a żeby się zakorzeniły. I tam koło Szczecina i za Olsztynem i na Ziemi Lubuskiej i na Dolnym Śląsku. Wtedy będążsi trwać mocno. Tego domaga się dobrze pojęta polska racja stanu, oglądana z perspektywy bardzo szerokiej i bardzo dalekiej.

Ale Najmilsi, Maryja dzisiaj od nas rolników, chłopców pracujących na ziemi żąda jeszcze czegoś innego: ażebyśmy mieli wielkie poczucie godności. Bo wszystko robi się, żeby pracę na ziemi ośmieszyć, jako relikw przeszłości. Tymczasem wartość ziemi będzie rosła. Bo przybywa ludzi na świecie i w naszej Ojczyźnie, a powierzchnia ziemi raczej maleje, bo tyle tej ziemi zużywa się na inne cele. I trzeba będzie ludziom chleba i do chleba. I dlatego rola rolnictwa będzie rosła. I dlatego ten rolnik powinien mieć to poczucie dumy, feby nie miał jakiegoś kompleksu niższości, ale czuł się pełnoprawnym obywatelem i światłem własnego Narodu. Rolnik w swojej wiekowej tradycji wytworzył - jak wspomniaken o tych badaniach Chałasińskiego - własną kulturę ludową. Ogromnie cenną, która jest częścią kultury ogólnonarodowej. Nie jest jej przeciwstawieniem, ale uzupełnieniem i wzbogaceniem. I dlatego niech wieś nie rzuca swoich tradycji, niech nie reusa swoich pięknych zwyczajów. Rodzina wiejska jest najlepszym środowiskiem wychowawczym. Ona uczy rzetelności, pracowitości, solidarności wzajemnej. Ona uczy współpracy i odpowiedzialności za to co się czyni. Bo ziemi oszukać się nie da. Można oszukać w biurze, można oszukać w przedsiębiorstwie czy fabryce, ale ziemia nie da się oszukać. Kto na niej pracuje, jeśli chce coś mieć, musi solidnie, rzetelnie pracować na każdym odcinku. Wieś zawsze była źródłem odnowy Narodu nie tylko w sensie biologicznym, ale i w sensie kulturalnym. Najlepszych swoich synów dawała narodowi całemu i ci synowie dzisiaj i w przeszłości są chluba, dorobkiem całego narodu.

Dlatego, Najmilsi, znowu postawię wniosek praktyczny: żeby wieś mogła te zadania spełniać, potrzeba, żeby związek zawodowy rolników mógł działać, żeby naprawdę umożliwiono mu powrót do działalności, do obrony praw ludzi wsi,

a równocześnie i do obrony praw całego narodu. To zwiększy zaufanie i to na-  
prawdę zwiększy tak samo poczucie osobistej godności, współzależności, która  
na tak potrzebne do gospodarki i do pracy społecznej. Najmilsi, już kończę,  
jeszcze dwa słowa:

Wsi, rolnikom polskimi potrzeba jednności, tak jak całemu Narodowi. Siły  
przeciwne chciałyby nas dzielić, oddzielić chłopów od robotników, Kościół od  
Narodu, potem każdą grupę silić i podzielić w myśl zasady: divide et impe-  
ra - dziel i rządź. My musimy mieć to poczucie zagrożenia, a równocześnie  
poczucie realizmu: tylko w jedności zwyciężymy nikomu nie służącą, nikogo  
nie prześladowając, a osiągając swoje słuszne cele. Ta jedność nie jest auto-  
matyczna, czy jakaś schematyczna - wszystko według jednego modelu. Każdy re-  
gion ma swoje specyfiki. I dlatego ta jedność w różnorodności. To rzeczy,  
które różnią, nie rozbijają jedności. Ta jedność jest oparta na celach nad-  
zędnych, celach dotyczących nas wszystkich i całego Narodu.

I jeszcze jedna uwaga: Kiedyś polska wieś, jeszcze w XIX wieku miała wspa-  
niale rozwinięty ruch spółdzielczy. Nie ten dzisiejszy, bo to tylko jest naz-  
wa. To że spółdzielnią nie ma nic wspólnego. Natomiast właśnie ten ruch spół-  
dzielczy działał na różnych poziomach. I gdy chodzi o nasz dorobek ojczysty,  
on pod tym względem był bardzo wielki. Trzeba do tych tradycji wrócić, do  
współdziałania, gdzie ludzie sami jednoczą się, organizują, współdziałają.  
Bo przy współdziałaniu osiągnie się prędzej swoje cele, aniżeli w pojedynkę.  
I dlatego trzeba wrócić do takich dawnych korzeni: rzucić to dzisiejsze na-  
fakszowanie i oprzeć rolnictwo na wszystkich korzeniach naszego ojczystego  
dorobku.

Maryjo, Królowo Polski, Boża Żywicielko i Rodzicielko, Przychodzimy do  
Ciebie dzisiaj wszyscy z troskami, ale z nadzieją i ufnością. Przychodzimy  
do Ciebie z dziękczynieniem za ten chleb, za ubiory, za wszystko, co nam da-  
jesz. I prosimy Ciebie gorąco dzisiaj: daj każdemu z nas, a przede wszystkim  
Narodowi, łaskę mądrości, męstwa, odwagi i rozważności, ażebyśmy spełnili na wie-  
rę potrzeb czasów swoje zadania jako ludzie, jako Polacy i jako rolnicy kłan.

++ ++

S E K I C    D E K L A R A C J I    P R O G R A M O W E J

Ruchu Społecznego

"WOLNOŚĆ - SPRAWIEDLIWOŚĆ - NIEPODLEGŁOŚĆ"

/wrzesień 1982/

f r a g m e n t y

Zapoczątkowując Ruch Społeczny "WSN" podejmujemy działanie w imię niezawisłej i demokratycznej Polski. Jest to nasz polityczny cel ostateczny. Pragniemy pojąć tradycję polskich ruchów politycznych, które kładły program niepodległościowy z programem sprawiedliwości społecznej - przede wszystkim tradycję PPS z przełomu XIX i XX wieku. /.../

1. Ocena obecnej sytuacji w Polsce. Motywacja powstania RS "WSN"

Rozwój wydarzeń w Polsce potwierdził oceny zawarte w Deklaracji KRS "WSN". Totalitarna władza coraz bardziej zdecydowanie wciela w życie politykę polityczną i gospodarczo-społeczną i spełnienie narodziła się na demokratyczne i niezawisłe państwo polskie. Zmachał stan z 13 grudnia 1981 stał się początkiem likwidacji społecznych zdobyczy postępowych, a nawet wcześniejszych. Władza, starając się o porządek liberalizmu, wprowadza krok po kroku autokratyczny system oligarchii wojskowo-biurokratycznej, opartej na bezwzględnej przemocy, a odrzucając wszelkie propozycje kompromisowe, wysuwane m.in. przez Kościół, odbiera społeczeństwu perspektywę na poprawę sytuacji ekonomicznej i politycznej. Przewidywane w Deklaracji KRS "WSN" niebezpieczeństwo społecznej bierności i apatii, mogących łatwo przerodzić się w niekontrolowane wybuchy gniewu i agresji, stało się dziś jeszcze poważniejsze niż w ubiegłych latach. Takie wybuchy, pozbawione jasnego programu i sprawnej organiz-

cji, zakochany by się niepowodzeniem.

Należy dziś podejmować nowe działania mające w warunkach stanu wojennego sens społecznego oczekiwaniem i aktywności. Po pierwsze, działania organizacyjne, wznoszące narodowy ruch oporu kierowany przez KRS "Solidarność" oraz pozwalające porozumieć się i współdziałać ludziom o podobnych ideach i dążeniach. Po drugie, długofalowe działania nad wypracowaniem programów politycznych - zawierających obraz przyszłego porządków politycznych, społecznych i gospodarczych w wolnej, odrodzonej Polsce oraz obraz drogi ku niej. Niezależnie od tego, czy w bliskim czasie wywołane zostaną na skutek ustępstwa polityczne i czy zawarty zostanie z nią kompromis, w społeczeństwie powinny rozwijać się formacje podtrzymujące w sposób jednoczący ideaty wolnościowe. Taki jest powód powstania w chwili obecnej KRS "WSN". Chcemy, by stąpił on ludzi gotowych działać przez długie i trudne lata, zawsze ze świadomością celu finalnego. KRS "WSN" w odpowiednim momencie może stać się podstawą dla powołania partii politycznej - PPS. /.../

4. O założeniach ideowych ruchu WSN

Podkreśliamy, że naszym głównym ideałem jest wysoko podniesiona w kulturze europejskiej i chroniona przez etykę chrześcijańską wolność i godność jednostki ludzkiej i jej podmiotowość, jej niezbywalne prawo do aktywności. Suwerenem w państwie może być jedynie społeczeństwo, naród. Władza państwowa, wyłoniona na drodze parlamentarnej, powinna chronić wolność jednostek i grup społecznych. Podstawą podmiotowej i pluralistycznej organizacji społeczeństwa i państwa powinien być przede wszystkim parlament, a także wielostronny rząd samorządny, skupiający obywateli na różnych płaszczyznach politycznych, zawodowych, terytorialnych i innych. Parlamentaryzm i samorządność będą gwarantować każdemu obywatelowi możliwie bezpośredni udział w kształtowaniu i kierowaniu społecznym, tworzeniu praw i przywróceniu, zapewnieniu majątkiem narodowym.

Własność środków produkcji powinna być rozmiata: samorz. dom., spółdzielcza, państwowa, państwowa i w innych formach, zawsze ograniczana zasadami, które głosi Deklaracja KRS "WSN" cytując Encyklikę Jana Pawła II: środki produkcji nie mogą być "posiadane wbrew pracy, nie mogą też być posiadane dla posiadania /.../". Sformułowanie pełnego programu społecznego dla Polski jest jednym z głównych zadań KRS "WSN".

Nawiązując do tradycji polskiej lewicy niepodległościowej i demokratycznej podkreślamy z całą mocą, że słowa lewica nadejdują znaczenie współczesne, wolne od historycznych obciążeń. Totalitarna doktryna komunistyczna i "realizm socjalizm" są dla nas skrajnymi zaprzeczeniami lewicy. Głosimy, że do polskiej lewicy należą dziś prawo tylko ci, którzy przeciwstawiają się w imię wolności jednostek i społeczeństw, walczą z niesprawiedliwością i totalitaryzmem, z szowinizmem i nietolerancją. /Lewicą współczesną rozumimy zatem tak, jak Adam Michnik w książce "Kościół, lewica, dialog"./ Dostrzegamy więź ideową z polskimi działaczami i ugrupowaniami lewicowo-niepodległościowymi na emigracji.

Zasadę podmiotowości rozciągamy na stosunki międzynarodowe. Polacy, jako podmiotowy naród, mają prawo do partnerskich stosunków z innymi narodami, w tym z narodem rosyjskim. Pragniemy, by w przyszłości reprezentację Polaków w układaniu stosunków z ZSRR wykonało samo społeczeństwo, wbrew obecnej roli i roli partii komunistycznej. Nawiązujemy tu do inicjatyw posłuszników, jak list 35 intelektualistów, poparty przez szerokie kręgi społeczne, i jak polityczne stosunki Polski z ZSRR stwierdzenie uchwały programowej I Krajowego Zjazdu Delegatów "Solidarności". Pragniemy, by więzi autentycznego współdziałania mogły zbliżyć Polaków z narodami krajów środkowej Europy, których sytuacja geopolityczna jest podobna sytuacji Polski. /.../

\* \* \* \* \*